

# Ryszard Moń

---

## "O miłości", Marie-Dominique Pilippe, Kraków 1995 : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 66/4, 203-206

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

kontekstach lingwistycznych i kulturowych. (...) Pluralizm, zarówno biblijny, doktrynalny, liturgiczny, jak i duchowy stawia nam zasadnicze pytanie: czy odnajdziemy centralny punkt różnych «modalności», które były i są zaczątkiem świadectwa chrześcijańskiego?» (s. 250). To zadanie dla teologa-hermeneuty poszukującego, śladem, chociażby A. von Harnacka, istoty i tożsamości chrześcijaństwa. Jest to także zadanie teologa fundamentalnego.

Ten kontekstualny i dialogiczny charakter hermeneutyki teologicznej wpisany został przez W. Jeanrona w szeroki kontakt współczesnych poszukiwań na pograniczu teologii fundamentalnej i nauk świeckich. Stanowić zatem może rodzaj paradygmatu nie tylko hermeneutyki naszych dni, lecz także – dzisiejszej teologii, która nie separuje się już od pluralistycznego kontekstu świata, ale – wręcz na odwrót – podchodzi doń hermeneutycznie, upatrując w nim bogaty repertuar nowych rozwiązań dla chrześcijanina poszukującego samorozumienia i tożsamości.

*ks. Krzysztof Martwicki*

Marie – Dominique PILIPPE OP, *O miłości*, tyt. oryg. *De l'amour*, tł. Agnieszka Kuryś, wyd. M., *Klasyki myśli współczesnej*, Kraków 1995, ss. 208.

O miłości mówią nie tylko zakochani i poeci, ale i filozofowie, i to już od czasów starożytnych. Dziś również zjawisko miłości stanowi wyzwanie dla wielu myślicieli, którzy nie chcą się zadowolić jedynie psychologicznymi czy wręcz sentymentalnymi wypowiedziami na jej temat. I nie ma w tym nic dziwnego. Miłość jest bowiem problemem filozoficznym sensu stricto i dlatego winna być ciągle poddawana analizom teoretycznym, a wypowiedzi na jej temat nie mogą ograniczać się tylko do ukazywania, co przeżywa zakochany człowiek.

Z problemem tym postanowił się również zmierzyć ojciec Marie – Dominique Philippe, dominikanin francuski, profesor filozofii w Katolickim Uniwersytecie we Fryburgu, twórca Wolnego Uniwersytetu Nauk o Człowieku w Paryżu, założyciel i przełożony Wspólnoty św. Jana. Warto więc przybliżyć polskiemu czytelnikowi jego poglądy, tym bardziej że jest myślicielem popularnym we Francji, a w Polsce prawie nie znanym.

M.D. Philippe wykłada filozofię w nurcie tomistycznym. W tym też duchu chce prowadzić rozważania na temat miłości. W omawianej przez nas książce została zachowana pierwsza forma konferencji, dzięki czemu styl jej jest dość prosty, przez co – jak sądzi wydawca – *łatwiej dostosowuje się do myślenia młodych ludzi, zachowując poza tym ścisłość filozoficzną*.

Autor odwołuje się w swych rozważaniach do klasyków: Platona, Arystotelesa, św. Tomasza, św. Jana od Krzyża, to nie obca jest mu filozofia współczesna. Dał się przeto zainspirować wypowiedziom P. Ricoeura, iż *koniecznie należałoby dziś napisać „pneumatologię”, czyli rozważania filozoficzne poświęcone πνευμα, co oznacza zarazem technienie i miłość* (s. 134).

Będąc tomistą, ojciec M.D. Philippe dokonuje rozróżnienia pomiędzy intelektem a rozumem. Redakcja zaś czyni taki oto przypis do zasygnalizowanej dystynkcji: *Mówiąc o umyśle autor ma na myśli całokształt funkcji poznawczych. W umyśle można wyróżnić rozum – jako zdolność dowodzenia, wnioskowania oraz intelekt – jako zdolność poznania intuicyjnego, rozumienia rzeczywistości od wewnątrz, kontemplacji. Umysł wraz z wolą (rozumianą jako zdolność kochania) stanowi w człowieku sferę duchową* (s. 137).

Jak to zostało powiedziane powyżej, książka zachowuje formę pierwotnych konferencji, wypowiedzianych dość swobodnym stylem, co z pewnością odbiło się niekorzystnie na ścisłości filozoficznej. Oddają to dobrze zacytowane powyżej słowa. I nie jest to błąd redakcji. Czytając uważnie tekst, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że autor traktuje umysł jako główną władzę poznawczą, która bądź to rozpada się na intelekt i rozum, bądź też pełni dwie funkcje, tj. rozumowania i poznania intuicyjnego. Tymczasem w tradycji tomistycznej mówi się o intelekcie jako duchowej władzy poznawczej, spełniającej trzy funkcje: tworzenia pojęć, wydawania sądów i właśnie – rozumowania. Natomiast słowem „umysł” określa się całość życia intelektualno-wolitywnego. Konotacja tego słowa bliska jest temu, co rozumiemy pod wyrażeniem „mentalność”. Takich to rozgraniczeń dokonuje np. S. Świeżawski w komentarzu do poglądów św. Tomasza. *Możemy je odnaleźć w Traktacie o człowieku. I nie jest to tylko sprawa nazwy czy też takiego, a nie innego podziału. Trzeba wyraźnie bowiem odróżnić władzę od funkcji.*

I nie jest to jedyna nieścisłość. Wiele jego wypowiedzi na temat miłości zostało sformułowanych w taki sposób, iż powstaje w nas przekonanie, że miłość posiada własną podmiotowość, że jest czymś samodzielnie istniejącym, powodującym na przykład poznanie lub jego brak. Gdy tymczasem, według nauki tomistycznej, jest ona relacją. I chociaż jest ona aktem władzy pożądczej, jaką jest wola, to jednak jest to bytowość o charakterze relacyjnym, wyznaczona przez jej krańce, tj. osoby, które wzajemnie się kochają lub przez osobę kochającą i ukochaną. Przykładowo można wymienić choćby takie oto sformułowanie: *Miłość sprawia, że przekraczamy samych siebie, stale nas unosi poza nas samych* (s. 193).

Pomimo tych nieścisłości, książka M.D. Philippe’a *O miłości* zasługuje na uwagę i godna jest polecenia, zwłaszcza młodemu czytelnikowi. Napisana została łatwym stylem, jakże różnym od typowego żargonu filozoficznego, może więc stanowić przyjemną lekturę. Niewątpliwymi jej atutami są obiektywizm i realizm teoriopoznawczy. Dobro jest ukazywane w kontekście prawdy o bycie. Autor odróżnienia intelekt od rozumu i utrzymuje, iż ten ostatni ani nie wyczerpuje całej rzeczywistości, ani też nie jest odpowiedni do badania zjawiska miłości. Próbuje też pokazać związek wolności i miłości, poznania i pożądania, intelektu i serca. Jego zdaniem powyższe pary pojęć nie muszą być ze sobą sprzeczne, jak się to powszechnie uważa.

Po dokonaniu podstawowych uściśleń i rozróżnień ojciec Philippe przechodzi do szczegółowego omówienia trzech typów wolności i odpowiadających im rodzajów miłości. Są nimi: wolność artysty, wolność przyjaciela i wolności miłości jako

spotkania dwóch wolnych wyborów, czyli wolność religijną. Ich utożsamianie jest źródłem bardzo wielu nieporozumień. Jego zdaniem wolność artysty rodzi się z natchnienia i jest ona najbardziej zbliżona do wolności w sensie psychologicznym. *Artysta, który nie ma natchnienia, nie ma wolności* (s. 152). Wolność przyjaciela, jak ją nazywa autor, ma charakter duchowy. Pochodzi nie z natchnienia, ale z miłości duchowej. *Wolność ta rodzi się z więzi, jaka zadzierzguje się między umysłem a wolą, kiedy umysł rozważa to, co jest naszym dobrem osobistym* (s. 156). W dalszych rozważaniach stara się on pokazać, iż nie ma wolności bez miłości i vice versa. Odróżnia miłość, która ma charakter duchowy, od miłości spowodowanej przez wyobraźnię. *Miłość świadoma, duchowa, odkrywa absolut osoby ludzkiej, która może stać się celem naszego życia, przy jednoczesnym uznaniu jej kruchości i ciężaru jej uwarunkowań* (s. 159).

Wolność ma przede wszystkim charakter wewnętrzny. Jest ona wolnością miłości i nie zależy od możliwości wolnego wyboru. Broniąc tej tezy, autor podejmuje dyskusję z niektórymi kierunkami filozoficznymi, zwłaszcza psychoanalizą. Twierdzi on, iż badania psychoanalityczne nie są w stanie uchwycić istoty wolności, gdyż posługują się swoistymi metodami, przydatnymi do innych zadań, ale nie do badania wolności. I zamiast mówić, że ich metody nie pozwalają na takie badania, utrzymują, iż wolności nie ma. To my sami możemy, tak naprawdę, uczynić siebie wolnymi. Jeżeli tylko patrzmy na ludzkie uwarunkowania i próbujemy je usuwać, nigdy nie odkrywamy wolności. *Prawdziwa wolność pochodzi z naszego wnętrza, ponieważ pochodzi z naszej miłości do osoby ludzkiej, którą uznajemy za nasze własne dobro, nasz cel* (s. 162). Najpełniejszą wolność odnajdujemy w drugiej osobie. Jej to bowiem oddajemy naszą wolę kochania (s. 176).

Jak więc widzimy, taka koncepcja miłości, jak i związanej z nią wolności, daleka jest od jej współczesnego rozumienia. Wybór, jakiego dokonuje człowiek, nie jest tylko jego sprawą. Staje się on w pełni wyborem, nadającym dopiero sens ludzkiemu życiu, gdy spotka się z wolnym wyborem osoby, którą kochamy. *Znaczy to, że wolność jest pełna dopiero wówczas, kiedy spotyka inną wolność. Dlaczego? Po prostu dlatego, że miłość zakłada dar, a możemy się oddać w pełni tylko temu, kto nas kocha* (s. 167). Taka wolność ma wymiar religijny. Teologowie – powie o. Philippe – odróżniają jeszcze czwarty wymiar wolności: *wolność wierzącego, wolność dzieci Bożych, która pochodzi od Ducha Świętego; o tej wolności mówi św. Jan od Krzyża* (s. 168).

Ciekawe, i warte odnotowania, jest głębokie przekonanie autora, że każda miłość zakłada płodność jako wyraz swej pełni. W tym względzie okazuje się on być wiernym uczniem Arystotelesa. Należy jednak podkreślić, aby nie było żadnych nieporozumień, że płodność pojmuje on bardzo szeroko i nie ogranicza jej rozumienia tylko do sfery biologicznej. Wyróżnia on trzy rodzaje płodności: biologiczną, artystyczną i duchową płodność miłości i przyjaciół. Szczególnym rodzajem płodności jest nadprzyrodzona płodność życia Bożego, którą odkrywamy w Maryi.

Analizując to, co o. Philippe powiedział na temat miłości i płodności, bez trudu dostrzegamy w nim myśliciela tomistycznego, który odróżnia porządek substancjalny od porządku sprawczego. Miłość należy do pierwszego z nich. Do niego musi należeć

i płodność. Nawiązując do twierdzenia Kartezjusza, iż wola jest przede wszystkim zdolnością kochania, pyta on: *Czy Kartezjusz nie pomylił płodności ze skutecznością? A przynajmniej, czy nie stwierdził prymatu skuteczności, nie potrafiąc już uchwycić, czym jest miłość i życie?* (s. 177).

Skoro miłość należy do porządku substancjalnego, dlatego też musi być ona płodna, i to we wszelkich wymiarach. Można to jednak zrozumieć tylko wtedy, gdy rozważamy ją w aspekcie metafizycznym, a nie jako zjawisko. *Miłość to dobro, jakie nas pociąga, bowiem, pociągając nas, wzbudza w nas miłość. Jeśli zaś dobro rozprzestrzenia się samo z siebie, to miłość jest płodna: płodność miłości jest jakby głęboką odpowiedzią na przyciąganie dobra, które wzbudza w nas miłość, której nie możemy skanalizować, ponieważ domaga się ona, by udzielać się najgłębiej, jak to jest możliwe* (s. 184). Takie rozumienie miłości na pewno jest zgodne z głównymi założeniami metafizyki tomistycznej. Język tej wypowiedzi zdaje się jednak wskazywać, iż Platon, a może nawet i Plotyn, wywarli wielki wpływ na poglądy omawianego przez nas autora. I trzeba przyznać, że nie tylko na niego. Tytułem porównania można by wymienić choćby nazwisko K. Wojtyły, dla którego pojęcie dobra nie jest jedynie transcendentorium zakresowo tożsamym z pojęciem prawdy i bytu, a różnym jedynie treściowo. Zdaje się ono stać „ponad nimi”.

I z tego choćby względu, iż autor próbuje w prosty sposób wytłumaczyć, czym jest miłość ujmowana od strony metafizycznej, jego książka zasługuje na przeczytanie. Może być bardzo pomocna do tłumaczenia współczesnemu człowiekowi, na czym polega miłość i dlaczego też Kościół domaga się, by nie odrywać miłości o jej płodności.

*ks. Ryszard Moń, Warszawa*

Ks. Stanisław WARTLIEB, *Pierwsza Komunia Święta. Droga wtajemniczenia w Paschę Chrystusa*. Wyd. WAM, Księży Jezuici, Kraków 1996.

Powszechne pragnienie duszpasterzy i niektórych rodziców, by I Komunię św. uwolnić od świeckiego splendoru i niewłaściwych przeżyć, skłoniło do różnych posunięć, które wprawdzie wyciszą owe przerosty, ale są jeszcze powierzchowne, np. przesunięcie terminu I Komunii św. na Wielki Czwartek, zastosowanie alb zamiast tradycyjnych strojów itp.

Ks. Stanisław Wartlieb, znany w Polsce liturgista praktyk, opublikował powyższą pozycję, w której ukazał wypracowany przez siebie w długoletniej praktyce parafialnej model właściwego przygotowania dziecka do I Komunii św.

Wychodząc z założenia, że: „Inicjacja do pełnego świadomego i czynnego udziału w Eucharystii stanowi główne zadanie troski duszpasterskiej” (str.44) obserwuje, myśli i zastanawia się” (str.55), jak najwłaściwiej ustawić duszpastersko wydarzenie I Komunii św. Rozwiązanie przyniósł Sobór Watykański II i dokumenty posoborowe i wypracowane przez Stolicę Apostolską „Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych”.